Nr 40. Kraków, poniedziałek, 6 października 1913. Rok VI

Ceny prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
kwartalnie . . . . . K. 1·80
półrocznie . . . . . K. 3·50
rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

# GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf.' Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Societé Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

# Ujęcie morderców ś. p. Swiszczowskiego.

Kraków, 6 października.

Policya krakowska odniosła niezwykły tryumf. Wczoraj, jak to już donieśliśmy w dwóch nadzwyczajnych dodatkach, **wszyscy sprawcy ohydnego mordu w księgarni Gebethnera zostali ujęci.** Śledztwo policyjne, prowadzone z niesłychaną energią przez nadkomisarza Krupińskiego i inspektora Bronisława Karcza, pod egidą radcy dworu dyrektora Flataua wydało wspaniały rezultat, gdyż już na czwarty dzień po dokonaniu zbrodni zbrodniarze znaleźli się pod kluczem. Stało się to w chwili, kiedy opinia publiczna była już ogromnie zaniepokojoną i nie wierzyła, aby morderców udało się przychwytać.

Sprawców morderstwa i rabunku w księgarni Gebethnera jest czterech. Dwaj z nich są Królewiakami. Nazwiska ich brzmią:

**Jan Łyżwiński**, 19-letni monter, rodem z Krakowa;

**Jan Kobrzyński**, 27-letni czeladnik blacharski z Piotrkowa w Królestwie Polskiem, zamieszkały od kilkunastu miesięcy w Krakowie;

**Bolesław Krajewski**, murarz z Miszewa w gubernii radomskiej w Królestwie Polskiem, zamieszkały od kilku lat w krakowie, żonaty, ojciec dziecka, które przed kilku tygodniami dopiero przyszło na świat;

**Władysław Gackiewicz**, lat 23, murarz z Krakowa.

Wszyscy aresztowani znajdują się pod telegrafem i prawdopodobnie już dzisiaj odstawieni zostaną do sądu karnego.

Opinia publiczna w Krakowie ogromnie sprawą morderstwa w księgarni Gebethnera zaniepokojona, przyjęła wiadomość o ujęciu zbrodniarzy z uczuciem ulgi. Okazuje się, że policya krakowska stoi na wysokości zadania i zasługuje na najwyższe uznanie.

Przebieg śledztwa policyjnego i ujęcia zbrodniarzy jest wprost senzacyjny. Szczegóły podajemy poniżej.

## Wyniki śledztwa.

Kiedy w nocy z wtorku na środę ubiegłego tygodnia zawezwano policyę do lokalu księgarni Gebethnera, gdzie tuż u drzwi wejściowych ze sieni do tylnych ubikacyi księgarni znaleziono pokrwawione zwłoki zarządcy księgarni ś. p. Ferdynanda Świszczowskiego, organa polic. znalazły się wobec tajemnicy, której mroku, zdawało się, nie będzie można przebić.

Morderstwo popełniono na osobie człowieka, na ogół nieznanego, człowieka, którego stosunki finansowe były zgoła niewiadome. Ś. p. Ferdynand Świszczowski był człowiekiem skromnym, nie udzielał się szeroko, nigdzie prawie nie bywał, nie miał wielu znajomych i żył w zaciszu domowem.

Nasuwał się więc wniosek, że mordercy musieli dobrze znać sytuacyę materyalną ś. p. Świszczowskiego i że musieli zbrodnię od dawna układać, skoro właśnie na ś. p. Świszczowskiego zagięli parol.

Podczas oględzin miejsca zbrodni i zwłok, uzyskano podstawy do przypuszczenia, że zbrodnia nie mogła zostać spełnioną przez ludzi, którzy nie znali bliżej stosunków lokalnych. Ten moment, o którym wyżej wspomnieliśmy, mianowicie, że mordercy wyszukali sobie ofiarę, której stosunki finansowe były bardzo mało znane, zwrócił szczególną uwagę organów policyjnych i nasunął im od razu kierunek śledztwa.

Przedewszystkiem już o godzinie drugiej w nocy, a więc w jakie pięć godzin po dokonaniu morderstwa, zaczęto badać stosunki wśród personalu księgarskiego. Personal przesłuchany wymienił szereg osób, które w ostatnim czasie pracowały w księgarni i albo odeszły, albo zostały wydalone. Zeznania personalu w tym kierunku sięgały nawet na kilka lat wstecz.

W toku tych badań powychodziły na jaw szczegóły o rozmaitych ludziach, którzy pracowali w księgarni i o ludziach, którzy wprawdzie w księgarni nie pracowali, ale z tymi pracownikami bliżej żyli.

Uwaga policyi skierowała się już we środę przedewszystkiem na osoby, zeznaniami tymi obciążone i poszlakowane.

### Zbrodnia była planowana od roku.

Już w nocy z środy na czwartek i rano we czwartek zebrała policya wiadomości, że **w zeszłym roku w sierpniu 1912**, w jednej z ostatniorzędnych kawiarń w Krakowie jacyś **trzej młodzi ludzie omawiali stosunki** w księgarni Gebetnera i **plan włamania się do tej księgarni.** Radzili oni wówczas nad tem, kiedy byłby najlepszy czas do włamania się i doszli do przekonania, że włamanie „opłaci się“ najlepiej w październiku, to jest w miesiącu, w którym księgarnia musi mieć większą ilość pieniędzy, gdyż z powodu rozpoczęcia się nauk w szkołach, ruch księgarski, zwłaszcza we firmie Gebethnera, jest ogromnie silny.

Wiadomość ta skłoniła nadkomisarza Krupińskiego do wytężenia wszystkich sił, ażeby zbadać, co to byli za ludzie.

Nadspodziewanie, w ciągu dwóch godzin zdołali nadkomisarz Krupiński stwierdzić, że ludźmi **tymi byli: Jan Łyżwiński**, 19-letni monter, zatrudniony obecnie u firmy Litwinowicz i Wyleżyński, oraz niejaki Edward Paustecky i Jan G. Stwierdził dalej, że ludzie ci rozmawiali wówczas o kasie księgarni, o tem kiedy w księgarni jest najwięcej pieniędzy, jakie są klucze do drzwi od sieni, kiedy zarządca księgarni, Świszczowski, przychodzi do księgarni i t. d. Łyżwiński i Paustecky wypytywali o to owego Jana G., który te stosunki znał, gdyż przedtem był zatrudniony w księgarni Gebethnera.

### Aresztowanie pierwszego zbrodniarza.

Komisarz Krupiński przystąpił wobec tego natychmiast do aresztowania Łyżwińskiego i przeprowadzenia rewizyi w jego mieszkaniu. Dokonano tego w nocy z czwartku na piątek, o godzinie 4-tej nad ranem.

Łyżwiński mieszkał u rodziców ul. Blich l. 8. Mieszkanie to malutkie, złożone z dwóch pokoików i kuchenki. W chwili, kiedy policya weszła do mieszkania, ojca nie było w domu, gdyż znajdował się w zajęciu. Była tylko matka i czworo dzieci, pomiędzy nimi ów Jan, którego właśnie policya szukała. Spał on najspokojniej w pierwszej ubikacyi, to jest w kuchence, sam jeden, reszta rodziny zaś w dwóch innych pokojach. Przebudzony przez ajenta policyjnego w obecności matki, Łyżwiński podniósł się na łóżku, zmierzył okiem obecnych przedstawicieli władzy i siadł. Na czoło uderzył mu kroplisty pot. Nie odezwał się ani słowa, nie zapytał policyi, poco przyszła. Milcząc, ale drżąc na całem ciele, wstał, i zaczął się, bez polecenia nawet ze strony policyi, ubierać. Ubieranie szło mu ciężko. Widać było, że drżał cały. Podszedł do muszli wodociągowej, umył się, ale nie ozwał się ani jednem słowem. Skoro się tylko ubrał, odesłano go do aresztów policyjnych.

Tymczasem nadkomisarz Krupiński zarządził w mieszkaniu ścisłą rewizyę. Wydała ona wynik wprost niespodziewane.

### Dokumenty zbrodni.

W szafie, należącej wyłącznie do Jana Łyżwińskiego, znaleziono na półce **parę brunatnych, nicianych rękawiczek ze śladami krwi**, tuż obok nich znajdowała się jedna, prawie nowa, czarna skarpetka, taka, jaką znaleziono przy zwłokach ś. p. Świszczowskiego, dalej kołnierz i żółte buty, wszystkie te przedmioty **z silnymi śladami krwi**, oraz paczkę świeżych naboi browningowych. Badanie stwierdziło, że przedmioty te są skrwawione.

### Wykręty zbrodniarza.

Śledztwo policyjne po aresztowaniu Łyżwińskiego znalazło się już na właściwych torach. W pierwszej chwili jednakże pomimo to, iż Łyżwiński był już w rękach władz, było ono bardzo trudne. Przedewszystkiem **Łyżwiński aresztowany milczał**, a potem bardzo zręcznie **usiłował skonstruować swoje alibi**, tak zręcznie, że mało naprawdę brakowało, aby je był wykazał. Chodziło tylko o jakieś trzy kwadranse czasu, ale właśnie czasu, w którym ś. p. Świszczowski został zamordowany. Trzeba było pokonać naprawdę wielkie trudności, ażeby mu wykazać, iż wszystkie jego tłomaczenia są wykrętami.

### „Raz mu dać w łeb!“

W czasie przeprowadzania śledztwa z Łyżwińskim zjawił się naraz w policyi pewien człowiek z Tarnowa, nie wiedząc zgoła o tem, że Łyżwiński jest już aresztowany i podał komisarzowi Krupińskiemu, że w jakiejś ostatniorzędnej kawiarni w Tarnowie Łyżwiński z dwoma towarzyszami omawiał włamanie się do księgarni Gebethnera. Było to w sierpniu bieżącego roku. Włamanie omawiano już z wszelkiemi drobnemi szczegółami. omawiano zamach na **Świszczowskiego**, a nawet padły słowa: **„Raz mu dać w łeb!“**

Potwierdzało to pierwsze wiadomości policyi i utwierdzało kierunek śledztwa.

### Ujęcie reszty zbrodniarzy.

Intenzywne śledztwo, prowadzone przez nadkomisarza Krupińskiego i p. Bronisława Karcza przez całą sobotę i wczoraj rano, wydało już wczoraj przedpołudniem ostateczny rezultat, wykryło mianowicie resztę wspólników ohydnego mordu, kórymi są, jak już wspomnieliśmy, **Bolesław Krajewski i Jan Kobrzyński.**

### Lokator i sublokatorka z poddasza na Krowodrzy.

Policya stwierdziła już, że Kobrzyński i Krajewski, obaj królewiacy żyją w zażyłej przyjaźni. Krajewski mieszkał na Krowodrzy przy ul. Konarskiego 12 na trzeciem piętrze. Mieszkał tam w nie wielkim pokoiku wraz z żoną, która przed kilku tygodniami dopiero przebyła poród. Mimo

szczupłości mieszkania miał sublokatora — był nim nie kto inny, tylko K o b r z y ń s k i.

**Trzeci zbrodniarz aresztowany na ulicy.**

Wczoraj popołudniu około godz. 2.30, gdy już policya miała w ręku niezbite wprost dowody, iż wspólnikami Łyżwińskiego i Gackiewicza byli Kobrzyński i Krajewski, nadkomisarz Krupiński postanowił ich obu aresztować. Wybrał się więc w towarzystwie dra Stycznia, inspektora Bronisława Karcza, oraz ajentów Mohra Hermana i Rechowicza na Krowodrzę.

Po godz. 3-ciej spotkali oni na ulicy Kobrzyńskiego. Szedł on właśnie do domu, spokojny, jak gdyby nigdy nic nie zaszło; jednakże już do domu nie doszedł; musiał iść pod telegraf, gdyż natychmiast go aresztowano i odstawiono do aresztu. Zachował się zupełnie spokojnie. Nie miał w kieszeni ani centa.

**Z libacyi u szwagra do kaźni.**

Przy tejże ulicy Czarnowiejskiej mieszka szwagier Krajewskiego. Krajewski przyszedł do niego popołudniu i w wesołym humorze zapijał się ze siostrą i szwagrem. Ani przypuszczał, że to może ostatnia w jego życiu libacya. Naraz jednak do mieszkania weszła policya i położyła libacyi kres. Krajewski został aresztowany i wprost od biesiadnego stołu odprowadzony pod telegraf. Nie opierał się wcale. Poszedł spokojnie. Znaleziono przy nim 36 koron

**Przyrządy do włamania, nie do murarki.**

W mieszkaniu Krajewskiego przy ul. Konarskiego na Krowodrzy, na owem poddaszu znajdowała się wtedy tylko żona Krajewskigeo, po niedawnym porodzie jeszcze słaba i dziecko, niemowlę. Około godziny czwartej zjawiła się na tem poddaszu policya. Matka niemowlęcia dowiedziała się, iż mąż już do domu nie wróci.

Dziecko, biedactwo, zaczęło kwilić, gdy policya zarządziła przeprowadzenie rewizyi w mieszkaniu. Właściciel mieszkania był murarzem, ale rewizya nie wykryła tam zgoła żadnych narzędzi murarskich. Przeciwnie. Znaleziono zamiast kielni **świdry i korby do włamywania się do kas** ogniotrwałych **i różnorodne narzędzia do włamań.** Ponadto znaleziono **cały szereg skrwawionych części garderoby.** Wszystkie te przedmioty zabrano na policyę.

O godz. czwartej popołudniu **wszyscy zbrodniarze znajdowali już w aresztach policyjnych pod „elegrafem“.** W rękach policyi znajdowały się zebrane u wszystkich aresztowanych zarzutki i ubrania, na których znać ślady krwi.

Zaraz po aresztowaniu poddano zbrodniarzy badaniu. Badania e dostarczyły odrazu dowodów, **że sprawcami morderstwa i rabunku byli tylko i ci czterej aresztowani**, mianowicie: **Łyżwiński, Kobrzyński, Krajewski i Gackiewicz.**

## Zeznania Łyżwińskiego.

Kiedy już cała szajka zbrodniarzy znalazła się w ręku władzy, przystąpiono do przesłuchania pierwszego z aresztowanych, Łyżwińskiego.

Siedział on pod silną strażą policyjną w jednej z ubikacyi pod telegrafem. Ubrany w więzienny kitel, w koszuli bez kołnierzyka, drżał na całem ciele, gdy go wezwano i wprowadzono do biura radcy Broszkiewicza. Było to o godz. 9.30 wieczór. Widać było, że jest on ogromnie zdenerwowany. Po wejściu do biura, gdy stanął przed nadkomisarzem Krupińskim, poprosił odrazu, by mu dano herbaty z cytryną. Prośbie tej uczyniono zadość. Po chwili przyniesiono mu herbatę. Wypił ją szybko, i zaczął wreszcie, po długiem milczeniu, mówić.

**O godz. 10.20 w nocy przyznał się w zupełności do udziału w morderstwie**, opisał dokładnie, w jaki sposób morderstwa dokonano i **powiedział, gdzie się znajdują pieniądze, skradzione z portfelu śp. Świszczowskiego i z kasy w sklepie księgarni.**

W tej chwili nadkomisarz dr. Gulkowski wyjechał z ajentami pp. Mohrem i Rechowiczem na wskazane przezeń miejsce, aby poszukać tych pieniędzy i przywieść je.

## Jak zamordowano śp. Świszczowskiego.

Zeznania Łyżwińskiego, dotyczące samego aktu mordu, są wprost okropne.

Jak słychać, opisał on przebieg zbrodni w następujący mniej więcej sposób:

We wtorek, krytycznego dnia, on, t. j. Łyżwiński, wraz z Kobrzyńskim, Gackiewiczem i Krajewskim już od godziny 7 i pół wieczór czatowali na ś. p. Świszczowskiego. Spostrzegli go wreszcie około godziny 8, jak szedł od Sukiennic ku księgarni. Poszli za nim i weszli do sieni.

Ś. p. Świszczowski podszedł ku drzwiom, wiodącym z sieni do tylnych ubikacyi księgarni i wyjąwszy pęk kluczyków z kieszeni otworzył drzwi. W tej chwili **podszedł ku niemu Kobrzyński** i ozwał się doń:

— Przepraszam, gdzie tu mieszka stróż?

Nie czekał jednak wcale oczywiście na odpowiedź, ale w **tym samym momencie uderzył go żelazną sztabą** w tył głowy, zanim ś. p. Świszczowski mógł ją odwrócić, poczem momentalnie **pchnął go poprzez próg do wnętrza, do którego wpadł sam, a za nim Łyżwiński i Gackiewicz.** Krajewski pozostał w bramie domu, na straży.

Ś. p. Świszczowski, ciężko zraniony i powalony na ziemię, **zaczął nieludzko krzyczeć i jęczeć**, zbrodniarze więc musieli go dobić, bojąc się, by tych jęków kto z sieni nie usłyszał i nie sprowadził policyi.

**Zbrodniarz dusi zbrodniarza.**

W lokalu było jednak zupełnie ciemno, tak, że **zbrodniarze sami siebie nie widzieli.** Kobrzyński, nie wiedząc o tem, że ś. p. Świszczowski, popchnięty przezeń, przewrócił się, **napotkał w ciemności Łyżwińskiego i sądząc**, że to jest Świszczowski, **chwycił go rękami za gardło i zaczął dusić.** Ponieważ jednak jęki rozlegały się dalej, zoryentował się i puścił kolegę.

**Jeden kradł, dwaj dobijali.**

**Łyżwiński**, oswobodzony z uścisków śmiertelnych towarzysza zbrodni, zapalił zapałkę i zaświecił stojącą na biurku świeczkę, poczem, gdy się rozjaśniło, **wyrwał ś. p. Świszczowskiemu z ręki kluczyki, wydarł mu z kieszeni portfel** i pobiegł do sklepu do kasy.

Przy Świszczowskim pozostali Kobrzyński i Gackiewicz. **Ci dwaj go dobili**, ci dwaj tłukli go dalej po głowie, zakneblowali mu usta kneblem, zrobionym ze szkarpetki i chustki do nosa i dodusili go sznurkiem.

**Mord i rabunek w 10 minutach.**

Tymczasem **Łyżwiński** zbierał owoce mordu. Wydartym ś. p. Świszczowskiemu kluczami otworzył **kasę** ogniotrwałą w sklepie, zabrał z niej wszystkie pieniądze, **około 8000 koron**, wraz z temi, które były w portfelu ś. p. Świszczowskiego, **zapakował wszystkie pieniądze do worka i wybiegł, aby ukryć pieniądze.**

**Trwało to wszystko**, morderstwo i rabunek, **nie całe dziesięć minut.**

**Umyli się w parku i poszli pić...**

Za Łyżwińskim wybiegli **Gackiewicz i Kobrzyński**, obaj mocno pokrwawieni, i wraz z Krajewskim udali się szybko **do parku krakowskiego, gdzie się wymyli** w stawie.

O godzinie 9 wieczór wszyscy czterej byli już znowu w szynku na rogu ul. Karmelickiej koło Parku i „oblewali“ zbrodniczy łów...

## Odzyskanie skradzionych pieniędzy.

Około godz. 12 dzisiejszej nocy, gdy Łyżwiński kończył swoje straszne zeznania, nadkomisarz Gulkowski wrócił z poszukiwań za pieniądzmi.

Łyżwiński zeznał, że po zrabowaniu pieniędzy, wybiegł z księgarni i nie troszcząc się o towarzyszów, z którymi i tak miał się o 9-tej zobaczyć w szynku, **udał się szybko do domu**, w którym mieszkali jego rodzice, **na ul. Blich 8, wybiegł na strych i tam w różnych katach częściowo te pieniądze poukrywał.**

Nadkomisarz Gulkowski przeszukał więc strych i znalazł do god.z 11.30 **równe 5000 koron.** Strych opieczętowano; resztę pieniędzy odnajdzie w nim policya dzisiaj.

## Wszyscy zbrodniarze przyznali się do winy.

Następnie przesłuchano trzech dalszych zbrodniarzy. **Wszyscy się przyznali do zbrodni i podali jej przebieg.**

Śledztwo skończyło się o godz. 2 w nocy.

W przesłuchaniu brali udział nadkomisarz Krupiński i radca dworu Flatau z ramienia policyi, sędzia śledczy dr. N e u s s e r oraz prokurator dr. L a n g z ramienia sądu.

**Zbrodniarze.**

Jak wyglądają zbrodniarze?

Ktoby zobaczył Ł y ż w i ń s k i e g o, tenby nigdy nie powiedział, że ten młody, smukły brunecik, o twarzy bardzo miłej, nawet pięknej, może być zbrodniarzem. Wygląda on na inteligenta, o spojrzeniu męskiem, a twarzy niewinnej. Młody, syn bardzo porządnych rodziców, którzy z powodu niego płaczą i ręce łamią, zarabiający porządnie, bo pracę miał prawie zawsze — zaprawdę, niewiadomo, dlaczego stał się zbrodniarzem.

Ma lat 19 — a więc nie może być skazany na śmierć. Czeka go więzienie.

K r a j e w s k i, który czynnego udziału w morderstwie i rabunku nie brał, ale był wspólnikiem zbrodniarzy, ma lat 28. Jako murarz pracował przy budowie w pałacu Spiskim. Miał żonę młodą, dziecko — i to go nawet nie wstrzymało od wkroczenia na drogę zbrodni.

G a c k i e w i c z, równierz z zawodu murarz, ma lat 23; miał siły do pracy, miał pracę... i został zbrodniarzem.

K o b r z y ń s k i, 27-letni, jest z zawodu blacharzem. Pracował w firmie Markusa. I on nie mógł narzekać na brak pracy i chleba. A jednak...

Zaiste, gorzko, strasznie o tem myśleć...



**Nadesłane.**

# Co dalej?

## Skutki fiaska rokowań lwowskich

Wiedeń, 3 października.

(wąż) Pierwsze zebranie parlamentu wyznaczone na dzień 21 bm.; stąd wniosek prosty, iż rząd stracił nadzieję na uruchomienie sejmu galicyjskiego. Obietnice antybloku reakcyjnego, iż on dopiero dokona reformy wyborczej, spełzły na niczem. Zachodzi pytanie: co dalej?

We wiedeńskim telegramie „Gazety Poniedziałkowej" z tygodnia poprzedniego, jeden z najwybitniejszych polityków zapośredniczył uwagi swe na temat, co się stanie, gdy Rada państwa załatwi pensum, obejmujące:

1. uchwalenie prowizoryum,
2. wybranie delegacyj,
3. przyjęcie ustaw wojskowych.

Oto po załatwieniu spraw powyższych przez parlament, powiada ów polityk, kwestya reformy wyborczej do sejmu nie da się już dalej odraczać, a to ze względu na **sytuacyę finansową kraju**.

Gdy i wtedy do porozumienia między Polakami a Rusinami nie przyjdzie, natenczas trzeba będzie wybierać między

**rozwiązaniem sejmu a**
**komisyą administracyjną!**

Gdy i wtedy do porozumienia nie przyjdzie... Ze słów tych wynika, że po obecnych konferencyach, które we Lwowie się odbywają, przyjść by miało do konferencyj nowych, gdy skończy się przerwa, wywołana obradami parlamentu i delegacyj. Koniec grudnia i styczeń przyniosłyby tedy ze sobą ponowne widowisko odkładanych układów i nie rokujących niczego rokowań. Ciuciubabka obecna doznałaby repryzy i tak w kółko, panie Macieju, dopóki bankructwo finansowe kraju nie położyłoby kresu figlom dotychczasowym i nie postawiło kraju wobec alternatywy powyższej.

Wedle obliczeń poczynionych zasoby krajowe wystarczą na 6—9 miesięcy. Po tym okresie nastąpi nieodwołalnie taki niedobór, któremu będzie można zapobiedz li drogą zarządzeń nadzwyczajnych w sposób analogiczny do tego, jaki zastosowano w Czechach. To znaczy, zawieszenie autonomii i wprowadzenie komisyi administracyjnej.

Do tego celu zdąża na poły świadomie, na poły bezwiednie obecna większość sejmowa.

Czy należy dopuścić do tej ostateczności? Zacytowana na wstępie opinia wybitnego i wpływowego polityka, przewiduje powzięcie decyzyi co do alternatywy: rozwiązanie sejmu, lub komisya administracyjna, dopiero po bezowocnym upływie drugiego cyklu konferencyj, któreby miały nastąpić w styczniu roku przyszłego. Jeżeli się zważy, iż w ten sposób upłynie połowa niemal czasu, dzielącego kraj od bankructwa, to odraczanie decyzyi do tak późnego terminu byłoby błędem nie do darowania.

Należy mieć odwagę stwierdzenia, że sejm nowo wybrany jest niezdatny do prac kodyfikacyjnych i mieć odwagę do powzięcia postanowień odpowiednich.

Obowiązek w tym względzie spada na Koło polskie.

Z chwilą wyboru nowego sejmu, ze strony przewódców kierujących polityką bloku reform, padło hasło: nieprzeciwstawiania się złu. Proszę wybaczyć literackość definicyi, trudno jednak inaczej a dokładniej określić metodę przyjętą, która polegała na tem, że skoro przy wyborach odnieśli zwycięstwo przeciwnicy dawnego kompromisu, im należy lojalnie pozostawić akcyę dalszą, im należy dać możność pokazania, co umieją i potrafią.

Teza, przez blok przyjęta, jest niezawodnie parlamentarnie poprawną i rozsądną. Blok wysnuł ściśle logiczny wniosek z wyniku wyborów i wytknął jedynie właściwy tok zachowania się mniejszości sejmowej. Chodzi tylko o to, **jak długo** teza ta ma obowiązywać?

Doświadczenia lat ostatnich wykazały, że Wiedniowi brak wszelkiej ożywczej myśli politycznej. Rząd centralny zatracił oddawna wszelką zdolność inicyatywy. Austrya nie posiada umysłów twórczych w dziedzinie problemów politycznych, a wobec systemu przyjętego, należy wyłączyć możliwość, aby kiedykolwiek do steru dostał się mąż stanu, umiejący zapanować nad sytuacyą.

Wiedeń nie jest, nie będzie i być nie może dźwignią ideowych jakichś dążeń i pozostanie wykładnikiem polityki z dnia na dzień, od jednego prowizoryum budżetowego, od jednego rekruta do drugiego.

W tem położeniu należy myśleć samym o sobie.

A nie wtedy, gdy już nóż będzie na gardle.

Koło polskie, rozporządzające większością zwartą, musi odczuć odpowiedzialność, jaka na niem spoczywa, za bezrząd w kraju i musi już teraz podjąć inicyatywę czynu.

Nie wtedy sejm rozwiązywać, gdy w kasach zabraknie już własnego grosza krajowego, lecz teraz, zaraz, bezzwłocznie.

W grudniu powinny już być nowe wybory.

Wszystkie argumenta, jakie polityk „przezorny" i „wytrawny" potrafi wytoczyć przeciw „odbywaniu wyborów co kilka miesięcy", ustać muszą wobec ewentualności zatraty autonomii i, zaprowadzenia komisyi administracyjnej.

Dobrowolnie leźć w bagno, jakie sobie Austrya gotuje, byłoby samobójstwem!

A że większość Koła może do 24 godzin spowodować rozwiązanie sejmu i dokonanie wyborów celowi odpowiadających, o tem dwóch zdań nie ma.

Na pytanie: co dalej? możliwa tedy jedna tylko odpowiedź:

natychmiastowe rozwiązanie sejmu!

---

# Z kotła bałkańskiego.

**Powstanie albańskie**, sądząc z ostatnich doniesień telegraficznych, przycicha. Jak było do przewidzenia, nieregularne bandy albańskie nie zdołały oprzeć się regularnej armii serbskiej. Walki jednak są ogromnie krwawe i ogromnie zacięte. Na pograniczu serbsko-albańskiem krew płynie już potokami, a chociaż obecnie udało się Serbom powypierać Albańczyków z szeregu zdobytych przez nich miejscowości, to jednak fakt, że w Serbii zarządzono znów mobilizacyę pewnej części armii wskazuje dobitnie, iż Serbia liczy się z możliwością długich i ciężkich walk na tej granicy. Wojska serbskie obsadzają też wszystkie punkty strategiczne na teryoryum albańskiem wzdłuż całej granicy serbskiej. Być może, że jest to już akcya, mająca na celu stworzenie nowej strategicznej granicy, o której wspominał Pasicz. Charakterystycznym jest też fakt, że w Serbii przedłużono moratoryum aż do stycznia 1914 roku.

Zaarg turecko-grecki zaostrza się. Turcya, jak donoszą ostatnie telegramy, niema zamiaru rezygnować z szeregu wysp egejskich, a obecnie nosi się nawet z zamiarem podjęcia na nowo sprawy autonomii Macedonii. Grecya zarządziła ponownie mobilizacyę.

Są to wszystko sprawy, które nie wróżą rychłego pokoju na Bałkanie. Kocioł bałkański znów jest pełen wrzątku, a tego wrzenia obawia się zawsze i obawia dzisiaj cała Europa.

---

# Bankructwo Dumy.

*(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")*

Petersburg 6 października.

Widoki sesyi Dumy, mającej się rozpocząć za trzy tygodnie, oceniają tu powszechnie bardzo pesymistycznie. Dzisiaj już nie ulega wątpliwości i posłowie Dumy zdają sobie doskonale sprawę z tego, że nie ma najmniejszej nadziei, ażeby w tej sesyi Duma miała załatwić jakiekolwiek ważniejsze reformy. Przekonali się o tem posłowie dumscy podczas uroczystości stołypinowskich w Kijowie, kiedy mieli sposobność rozmawiać z rozmaitymi ministrami. Jest publiczną tajemnicą w Petersburgu, że we wszystkich ministerstwach nikt sobie nic z Dumy nie robi, że wszędzie tam panuje najzupełniejsza samowola. Wobec tego, że każdy minister robi co chce, prezydent ministrów nie może choćby nawet chciał, nic zrobić, a cały gabinet jako taki, nie jest w możności wypracowania jakichkolwiek projektów reform. Na to brak ministrom odwagi i ochoty. Klasycznym przykładem lekceważenia Dumy przez rząd jest okoliczność, że na otwarciu Dumy zjawią się tylko dwaj ministrowie, mianowicie minister handlu i rolnictwa. Nie zjawi się natomiast wcale Kokowcew, który, jak wiadomo, bawi obecnie na urlopie i nie wróci zeń, aż około 20 b. m.

# Naprzód honor potem miłość.

*(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")*

Berlin, 6 października.

Niezwykłą sensacyę w Niemczech stanowi obecnie sprawa rzekomego zrzeczenia się pretensyi do tronu hannowerskiego przez ks. Ernesta Augusta Cumberlandzkiego, który, jak wiadomo, niedawno ożenił się z jedynaczką cesarza Wilhelma. Rząd niemiecki rozpuścił wiadomość, że ks. Ernest August zrzekł się istotnie praw do Hannoweru. Jak się obecnie okazuje, sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Rząd pruski usiłował zmusić księcia Ernesta do tej rezygnacyi, jednakże mu się to nie udało. Dziś wychodzi na jaw, że na dwa tygodnie przed urzędowem

## Nadesłane

**Redakcya „Działu kobiecego" zaznacza, że ze względu na wciąż wzmagającą się korespondencyę i zwiększone koszta nakładu, udziela się odpowiedzi w numerze tylko za nadesłaniem marki 25 h. pocztą za nadesłaniem marki 50 hal.**

ogłoszeniem zaręczyn ks. Ernesta z córką cesarza Wilhelma odbyła się w Karlsruhe konferencya ks. Ernesta z ks. Augustem Wilhelmem, ażeby się zrzekł pretensyi do Hannoweru. Na to młody Cumberland powstał i oświadczył krótko i dobitnie: „Dla mnie i dla mojego domu istnieje naprzód honor, a dopiero potem miłość“. Po tych słowach wyszedł z pokoju. Po tem zajściu nie było już usiłowań do namawiania księcia Ernesta do rezygnacyi. Sądzono widocznie na dworze pruskim, że gdy ks. Ernest wejdzie do rodziny, to powoli da się od niego tę rezygnacyę wydostać. Dlatego odbyły się zaręczyny, a potem ślub. Zięć cesarza Wilhelma nie zrzekł się tronu ojców, wydartego mu przez Prusy i jest dalej pretendentem.

# O władztwo nad morzem Śródziemnem.

*(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)*

**Londyn, 6 października.**

Angielska opinia publiczna zajmuje się obecnie bardzo żywo sprawą sił angielskich na morzu Śródziemnem. Jest to dla Anglii, jak twierdzą zgodnie wszystkie powagi na tem polu, kwestya pierwszorzędnej wagi, stanowi bowiem o rzeczy tak ważnej, jak droga do Indyi. Wobec ostatnich zajść politycznych, wobec faktu, że Włochy zajęły Trypolis, dalej, że Grecya, której sympatye są, jak się zdaje, w zupełności po stronie Niemiec, rozszerzyła nagle swoje posiadłości nadmorskie i rozpoczęła już gorączkowe przygotowania do utworzenia potęgi morskiej, stanowisko Anglii na morzu Śródziemnem zostało poważnie zagrożone. Niemal wszystkie dzienniki angielskie podnoszą też z ogromną energią konieczność wydatnego pomnożenia wojennej floty angielskiej na morzu Śródziemnem. Wobec tego, że Anglicy choćby tylko ze względu na Indye i na konieczność swobodnego przejazdu do nich przez morze Śródziemne, nie cofają się przed żadnemi ofiarami, ażeby tylko siły morskie Anglii były jak największe, zdaje się być rzeczą pewną, że w najbliższym czasie parlament angielski uchwali nowe olbrzymie wydatki na flotę śródziemnomorską. Wywołało to w prasie niemieckiej żywe poruszenie. Niemcy obawiają się bowiem, że przez to flota wojenna Anglii jeszcze bardziej się wzmoże, bo przecież w razie wybuchu wojny między Anglią a Niemcami, Anglia mogłaby odrazu wszystkie swoje eskadry śródziemnomorskie powołać na ochronę swoich wybrzeży.

# Olbrzymie zwycięstwo prezydenta Wilsona.

*(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)*

**Washington, 6 października.**

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, odniósł olbrzymie polityczne zwycięstwo. Przed trzema dniami senat washingtoński przyjął sprawozdanie wspólnego wydziału obu izb kongresu o ustawie cłowej, zniżającej w bardzo znaczny sposób cło na cały szereg przedmiotów. Tej zniżki ceł domagała się cała ludność Stanów Zjednoczonych od bardzo dawna. Ludność ta zdana była bowiem zupełnie na łup trustów, na łup miliarderów, którzy korupcyą, przekupstwem wyśrubowali w olbrzymi sposób cła na towary zagraniczne i dzięki temu mogli sprzedawać swoje towary po takiej cenie, po jakiej im się tylko podobało. Wytworzyło to w Stanach Zjednoczonych stosunki zupełnie anormalne, uniemożliwiające rozwój średniego handlu i klas średnich. Kiedy więc Wilson zaraz po objęciu urzędowania ogłosił jako pierwszy punkt swojego programu rewizyę taryfy celnej, ludność Ameryki zrozumiała, że jest to wydanie walki miliarderom i stanęła z całą energią po stronie prezydenta. Jednakże do niedawna nikt nie wierzył, ażeby z tej walki z miliarderami, którzy mieli środki do obrony, Wilson mógł wyjść zwycięsko. Jest też wielką zasługą Wilsona, że udało mu się zgnieść wszelki opór i usunąć olbrzymie trudności i przeszkody, jakie stały na drodze do zrealizowania tej jego myśli. Były też chwile, kiedy zdawało się, że ustawa ta upadnie, jednakże tak się nie stało. Największe znaczenie dla ludności amerykańskiej ma zniesienie cła na cukier i wełnę i bardzo znaczne zniżenie ceł na towary wełniane i bawełniane. Odtąd będzie można towary te swobodnie do Ameryki przywozić. Nowa taryfa cłowa po podpisaniu jej przez prezydenta stała się już ustawą.

# Bez końca.

Z chwilą, kiedy parlament niemiecki niemal jednogłośnie, bo nawet nie wyłączając socyalistów, uchwalił olbrzymie miliardowe wydatki na zbrojenia, kiedy parlament francuski przyjął ustawę o ponownem wprowadzeniu w życie trzyletniej służby wojskowej, było już rzeczą jasną i zrozumiałą, że nowe wielkie wydatki na cele wojskowe staną się w najbliższej przyszłości przedmiotem obrad parlamentu austryackiego i węgierskiego. Wiadomo powszechnie, że na polu militarnem Austro-Węgry idą zawsze za wzorem Niemiec i nie ulegało już w lecie najmniejszej wątpliwości, że uchwała parlamentu berlińskiego, o której wyżej wspomnieliśmy, odbije się bardzo sympatycznem echem w austro-węgierskiem ministerstwie wojny i że wspólny zarząd armii wystąpi bardzo prędko z nowymi żądaniami na cele wojskowe, aczkolwiek nie minęło jeszcze dwa lata od czasu, kiedy się solennie zobowiązał, że przez lat dziesięć nie będzie się domagał powiększenia kontygentu rekruta. Dla wszystkich, trzeźwo patrzących na bieg wypadków, nie była też niespodzianką wiadomość, iż rada ministrów, która się zaczęła w piątek, zajmowała się głównie i wyłącznie prawie sprawą nowych wydatków wojskowych, w których podwyższenie kontygentu rekruta, rzekomo zawarowane przed dwoma laty, odgrywało pierwszą rolę.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w chwili, kiedy wszystkie niemal mocarstwa europejskie ogarnęła gorączka zbrojeń, kiedy we wszystkich prawie państwach pouchwalano olbrzymie sumy na cele wojskowe i monarchia austro-węgierska nie mogła pozostać w tyle i zdać się na to, co w kierunku militarnym już uczyniła. Trudno przypuścić, ażeby mocarstwo, zabierające głos i to poważny w koncercie europejskim, miało stać z założonemi rękami i przypatrywać się bezczynnie wielkim zbrojeniom wszystkich nieomal sąsiadów, zwłaszcza w chwili, kiedy horyzont polityczny zasnuł się znowu chmurami, kiedy niebezpieczeństwo wielkiego starcia pomiędzy oboma grupami mocarstw, pozornie już zażegnane, ujawnia się znowu w całej przerażającej grozie. Wypadki bałkańskie, które przed paru miesiącami sprowadziły na Europę formalny strach przed wojną, weszły obecnie w nową fazę, która nie może wróżyć ani szybkiego zakończenia ani nie daje najmniejszej rękojmi, iż pokój europejski nie zostanie zakłócony. W takiej chwili monarchia, którą fale zawieruchy bałkańskiej zawsze najsilniej, bo bezpośrednio dotykają, stanęła wobec konieczności dostosowania się do przygotowań „czynionych w innych państwach. Ze stanowiska więc mocarstwowego znaczenia i powagi monarchii, nowe żądania wojskowości są niewątpliwie uzasadnione, tembardziej, że rządy europejskie doszły wszystkie razem do przekonania, iż jedyną rękojmią pokoju w Europie jest siła zbrojna. Mniejsza o to, czy zapatrywanie to jest słuszne czy nie, w każdym razie bowiem jest faktem, iż to zapatrywanie stanowi wytyczną działania wszystkich europejskich rządów.

Jednakże ciężary wojskowe, wszystkie zbrojenia, rosnące z potworną szybkością poprostu z roku na rok, dochodzą już dzisiaj do rozmiarów takich, że zapytać się godzi, czy ludność, teraz dzisiaj już na ołtarzu militarnego molocha w imię zbrojnego pokoju składająca lwią część swojego dorobku, potrafi wytrzymać napór i ten przerażający po prostu nieustanny wzrost tych wydatków. Warunki życiowe są w dzisiejszych czasach coraz trudniejsze, pieniądz w niesłychany sposób podrożał, handel i przemysł wskutek ostatniej zawieruchy bałkańskiej zupełnie podcięty, nieprędko będzie mógł podnieść się na nowo, a skutkiem tego olbrzymie rzesze ludności wpadają w coraz większą nędzę. W takich warunkach każdy nowy wydatek wojskowy staje się straszliwym ciężarem, pod którym ludność coraz bardziej się ugina tak, że niezadługo chyba nadejdzie czas, kiedy się będzie musiała ugiąć zupełnie i paść. Nawet w butnych Niemczech, gdzie głównie za przyczyną cesarza Wilhelma idea militarna zakorzeniła się nawet w szerokich sferach społecznych, odczuwają już dzisiaj bardzo dotkliwie olbrzymie wydatki na zbrojenia. Niepodobna zaś nie zaznaczyć, że przecież majątek Niemców, że ich siły materyalne są stokroć większe, aniżeli na przykład siły ludności habsburskiej monarchii. Jeżeli w Niemczech odczuwają dzisiaj ciężar militarnego molocha w sposób dojmujący, to o ileż bardziej odczuwają ten ciężar ludy Austro-Węgier, ekonomicznie niesłychanie słabsze od ludów rzeszy niemieckiej.

Parlamenty austryacki i węgierski będą się musiały zająć żądaniami zarządu wojskowego prawdopodobnie już za kilka miesięcy. Niewątpliwie przedstawiciele ludów będą się musieli zastanowić nad tem, czy śruba militarna, grążąca się coraz głębiej w organizm społeczny, nie powinna się nareszcie raz zatrzymać. Wszystkie ludy monarchii zdają sobie sprawę z konieczności utrzymania siły zbrojnej państwa na wyżynie, jakiej wymaga godność i znaczenie monarchii w polityce międzynarodowej, ale też wszystkie z lękiem patrzą w przyszłość, obawiając się więcej tych ustawicznych zbrojeń, aniżeli nawet wojny. Wojna bowiem, choćby najstraszniejsza, przychodzi, przechodzi i kończy się, gwarantując parę dziesiątek lat spokoju, podczas kiedy ustawiczne zbrojenia wytwarzają niepewność, w której normalny rozwój narodów jest niemożliwy.

Zarząd wojskowy, jak wiadomo z doniesienia dzienników, oświadcza kategorycznie, że po przyznaniu mu jego obecnych żądań, przez szereg lat nie będzie występował z nowemi. Niestety, w dzisiejszych obrzydliwych czasach nikomu wierzyć nie można, a już co do zobowiązań zarządu wojskowego, poczyniono w Austryi doświadczenia niezbyt przyjemne. Jak wspomnieliśmy na wstępie, przed dwoma laty dopiero zarząd wojskowy otrzymawszy olbrzymie koncesye ze strony parlamentu, przyrzekł przez dziesięć lat nie stawiać nowych żądań, a już teraz z nimi wystąpił. Jak więc trzeba oceniać obecnie zapewnienia zarządu wojskowego co do przyszłości? Okazało się, że wszelkie zobowiązania zarządu wojskowego trzeba zawarowywać specyalnymi jakimiś przepisami. Ludność monarchii nie zdołałaby poprostu wytrzymać ciężarów militarnych, gdyby one rość miały dalej w tym stosunku, jak dotychczas. Jeżeli więc parlamenty, co zresztą nie ulega wątpliwości, uchwalą to, czego od nich domaga się dzisiaj zarząd wojskowy, to powinny sobie zagwarantować w sposób najdobitniejszy i najbardziej obowiązujący, iż potem na szereg lat ludność będzie mieć spokój, będzie mogła ekonomicznie się podnosić.

# Galerya ojców ojczyzny.

**Wizerunki parlamentarne. Nasmarował Wilk.**

**XIV.**

**Jan Bis.**

Kolega conte Lasockiego, ale politycznie zgoła poprawny. Zdobywszy mandat Wojtka Wiącka, kmiotka wszechpolskiego, trzyma się twardo programu i partyi i nikogo — nie umoralnia. W dobie powszechnego wzajemnego zastrzykiwania moraliny, przymiot to niezwykły, cenny, niezrównany. Za to samo pan Jan Bis zasługuje, aby był ponad inne wyniesion posły, skoro go przykład dobrze urodzony nie popsował.

Ale p. Jan Bis w inne wszelkie wyposażon jest cnoty.

Milczy!

O zasługo szlachetna, dlaczegoż tedy tak rzadko bywasz naśladowana?! Inni gadają, wznoszą toasty, robią dowcipy. Pan Bis milczy. Inni głoszą dobro kraju, piszą memoryały i artykuły, chwalą dzień i noc swoją zapobiegliwość. Pan Bis milczy. Inni radzą i politykują. Pan Bis milczy. Chłopino czcigodny, dobrodziejstwo to twoje historya nie pominie milczeniem i za wstrzemięźliwość nie poskąpi zaszczytnego uznania.

O gdyby trzem czwartym Koła dany był ten przymiot. O! O!

Z ojca mężczyzny i matki kobiety zrodzony w Nisku, p. Bis od zaranka młodości pierwszej skarbił sobie miłość narodu i poszanowanie na wszystkie boki. Skromny, uprzejmy, dobry. Zaraz go też wybrano na radcę gminnego; inny by był dumny, a pan Bis dalej słodki, grzeczny, luby. I znowu zaraz zrobiono go radcą powiatowym; inny by był hardy, a pan Bis dalej, łagodny, dobroduszny, miły. I jeszcze zaraz wyszedł na burmistrza rodzonego Niska; inny by był pyszny, a pan Bis dalej cichy, rzewny, tkliwy. Im większemi dostojeństwy gród swojski wieńczył publiczną działalność p. B., tem potulniejszą stawała się dusza p. Bisa. Ilekroć zaś chłopek jakowy z powiatu do Niska się wybierze, prościuteńko do pana Bisa

zajeżdża, a pan Bis z panią Bisową solennie przybysza witają, na kieliszeczek wódeczki proszą, czem chata bogata, goszczą i nocleg jak się patrzy zaścielają.

A jako nic nie idzie w tem życiu ziemskiem na marne, tak przeto, gdy na wybory zaniosło się sejmowe, powiat cały huknął zgodnie: nikt ino Bis! I nikogo jak ino Bisa posłem uczyniono i do Lwowa wysłano, aby narodu bronił przed opatrznością wszelaką. Pan Bis wrócił czem pojechał: dobrotliwy, serdeczny, gościnny. Więc jako nic nie idzie w tem życiu ziemskiem na marne, tak przeto gdy na wybory zaniosło się parlamentarne, powiat cały huknął zgodnie: czuj duch, nikt ino Bis!! i pospołu z comte Lasockim, Bisa posłem uczyniono i do Wiednia wysłano, aby narodu bronili przed opatrznością wszelaką.

Z pogodą w sercu posłannictwo to odtąd pan Bis pilnie spełnia. Raz tylko zadziurawił się grubo. Właśnie powrócił był od spowiedzi świętej, gdy na stole zastał takowe pisanie comte Lasockiego, w którem wyłożone było dokumentnie, jako że bezbożnikiem jest okrutnym i farmazonem srogim.

Pan Bis łysiną potrząsł kłopotliwie, a potem splunął zamaszyście, a potem przeżegnał się trzy razy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

# Zamach na szlachtę.

*Telefonem.*

Lwów, 6 października 1913.

W kołach konserwatywnych wywołał projekt reformy wyborczej, ogłoszony przez stronnictwo demokracyi narodowej, oburzenie i popłoch. Oburzenie, ponieważ projekt rujnuje kuryę wielkiej własności; popłoch, ponieważ projekt zwraca się w ten sposób przeciwko szlachcie, która tak wybitnego udzielała demokracyi poparcia, wybrała demokratów narodowych hr. Skarbka, Strońskiego i Kasznicę, a popierała kandydaturę Pawlikowskiego i Rozwadowskiego. Więcej jeszcze niż ta niewdzięczność oburza fakt, że **demokracya narodowa**, która ciągle podszywa się pod powagę episkopatu, **wystąpiła w swoim projekcie jaskrawo przeciwko listowi pasterskiemu**, przyjmując katasternarodowy, jako główną zasadę swego projektu.

Dowiadujemy się, że **organizacye szlacheckie**, tak zwane Koła Zjazdów i Kółko Ziemian **wyprą się publicznie wszelkiego związku z demokracyą narodową.** Nie obejdzie się to bez wewnętrznych starć, bo wśród ziemian, zorganizowanych w tych związkach, jest dużo sympatyków demokracyi narodowej. Oburzenie jednak jest tak wielkie, że przełamie owe sympatye i skupi szlachtę w obronie ostatniego jej politycznego posterunku.

Oczekiwanem też jest **potępienie projektu demokracyi narodowej przez episkopat.**

# Widmo oktrojowania.

*Telefonem.*

Wiedeń, 6 października 1913.

Coraz częściej w najpoważniejszych kołach politycznych dają się słyszeć głosy, **że zmiana konstytucyi w Austryi nie da się już odwlec.** Oczywiście mogłoby się to stać tylko w **drodze octroi.**

Początek w tych rozważaniach dały Czechy. Narzucenie sejmowej reformy wyborczej w Czechach wydaje się powszechnie rzeczą bliską i możliwą. Ale coraz więcej zaczynają najpoważniejsze koła polityczne rozumieć, że **sam parlament wymaga gruntownej sanacyi.** Mogę was zapewnić, że rozważania te nie są natury akademickiej. Niech więc ci, którzy udaremnili reformę sejmową w Galicyi, wejdą w siebie i roztrząsną swoje sumienie, niech odpowiedzą, do czego wiedzie ich zapamiętałość i zaślepienie.

Na horyzoncie politycznym Galicyi rysuje **się już wyraźnie widmo oktrojowania reformy wyborczej.**

Co to znaczy?

Znaczy to, **że Rusini dostaną wszystko, czego chcą, ale dostaną od rządu,** a nie od społeczeństwa polskiego. Wobec tego ostatniego nie będą do niczego obowiązani i otrzymawszy niepospolitą siłę w Sejmie, **zażądają odrazu nowych zdobyczy.**

Oto **skutki polityki uporu i krótkowidztwa politycznego.**

Tak długo wszystko to, co tu przewiduję, będą uważać przeciwnicy reformy za pustą groźbę, aż się te groźby przemienią w nieodwołalne czyny.

Wówczas będzie za późno!

# Klub Centrum w Kole polskiem.

*(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")*

Lwów, 6 października.

(Tel. wł.) Poseł Kozłowski, jak słychać, przygotowuje utworzenie nowego klubu w Kole. Ma to być **klub środka,** do którego prócz samego p. Kozłowskiego mają przystąpić p. Lasocki i p. Potoczek. Gdyby dla frakcyi udało się p. Kozłowskiemu pozyskać obu posłów śląskich, jakoteż p. Serwatowskiego, natenczas **zażąda dla tej frakcyi zastępstwa w prezydyum Koła.**

# Położenie w Chorwacyi.

*(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")*

Wiedeń, 6 października.

(waż). Relacye pism węgierskich **zapewniają o bliskiem wznowieniu konstytucyi chorwackiej,** opierając się na przypuszczeniu, że zabiegi, poczynione przez barona Raucha, celem rozbicia koalicyi chorwacko-serbskiej i pozyskania jej ułamków dla kooperacyi z ministrami w sejmie chorwackim, odniosły skutek. Kooperacya opierać by się miała o ministrów i grupę Franka, która, po zawarciu kontaktu z stronnictwem prawnopaństwowem przedstawia materyał rządowy. Ponieważ sojusz unionistów z frankistami nie wystarcza do zapewnienia sejmowi większości baron Rauch skoncetrował usiłowania ku odciągnięciu od koalicyi jednostek i grup, w których upatrywał gotowość kooperacyi z większością.

Wedle informacyi, pochodzących ze strony, znającej dokładnie stosunki w Zagrzebiu, usiłowania te spełzły na niczem. W rzeczy samej ani koalicya, ani nikt z posłów, na ten program wybranych, nie objawił gotowości współdziałania we większości. Pogłoski o starciach wewnątrz koalicyi są mylne; w żadnym razie ewentualne różnice zdań nie odnoszą się do kwestyi kooperacyi z grupą Franka.

W tym względzie istnieje najzupełniejsza harmonia przekonań, którą niezachwieją tendencyjne relacye o bliskiem wznowieniu konstytucyi.

# O ugodę w Czechach.

Praga, 6 października.

(Tel. wł.) „Narodni listy" w artykule wstępnym konstatują, że w kwestyi, czy należy uczestniczyć w rokowaniach ugodowych pod rządem obecnym, czy dopiero pod rządem przyszłym, nastąpiło wyjaśnienie sytuacyi Większość stronnictw czeskich oświadczyła się za tem, że należy wziąć udział w rokowaniach ugodowych, jakie rząd obecny rozpocznie.

Dalej dodają „Nar. listy", że rokowania rządu **w sprawie nowych układów ugodowych zostaną wdrożone jeszcze przed rozpoczęciem się sesyi parlamentarnej.** „

# Następca tronu nie pojedzie do Berlina.

*(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")*

Wiedeń, 6. października.

(TBK.) Z dobrze poinformowanej strony dowiaduje się c. k. biuro korespondencyjne, że arcyksiążę Franciszek Józef wraz z małżonką księżną Hohenberg z początkiem listopada uda się na zaproszenie króla angielskiego z wizytą do pary królewskiej angielskiej do Windsoru, gdzie weźmie udział w polowaniach, a następnie uda się na zaproszenie do księstwa Portland dla zwiedzania sławnego zamku Walbak. **O udziale arcyksięcia w polowaniu u cesarza niemieckiego nic nie wiadomo.**

Wiedeń, 6 października.

(Tel. wł.) Półurzędowa wiadomość stwierdza, **że następca tronu,** arcyksiążę Franciszek Ferdynand, **nie będzie uczestniczył w łowach u cesarza Wilhelma.** Doniesienie to jest poprzedzone szczegółowym programem podróży, jaką następca tronu przedsięweźmie wraz z żoną do Anglii. Ze względu na dawną zapowiedź o przyjeździe cesarza Wilhelma na łowy do następcy tronu stwierdzenie, że następca tronu nie pojedzie do cesarza Wilhelma, nie jest symptomatem jakiegoś naprężenia między Wiedniem a Berlinem. Prasa londyńska wysnuwa jednak z tego faktu pewne wnioski, nieprzychylne dla trójprzymierza. Prasa berlińska wskazywała, odpowiadając na głosy prasy londyńskiej, na fakt, iż następca tronu przyjedzie do Berlina. Z tego powodu powyższe półurzędowe zaprzeczenie podróży nie jest pozbawione pewnej pikanteryi politycznej.

# O czem Pasicz mówił z Bertholdem.

*(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")*

Praga, 6 października.

(Tel. wł.) „Narodni listy" dowiadują się ze strony autorytatywnej, że konferencya hr. Berchtolda z Pasiczem nie miała wcale charakteru merytorycznego tylko była poświęcona powierzchownemu rozpatrzeniu tych spraw, które mają być przedmiotem pertraktacyi między obu rządami. Co do połączeń kolejowych nastąpiło porozumienie. Serbia nie obstaje przy swoich poprzednich żądaniach co do powiększenia kontyngentu w wywozie mięsa do Austryi; natomiast Pasicz odniósł wrażenie, że Austrya nie będzie się sprzeciwiać przewozowi żywego bydła ze Serbii przez port Methowicz w Dalmacyi i Rjekę do Włoch.

W dalszym przebiegu konferencyi wspomniał hr Berchtold, że Austro-Węgry byłyby skłonne kupować tytoń w Serbii.

Wkońcu omawiano **sprawę granicy serbsko-bośniackiej.** Jak wiadomo, traktat berliński jako granicę wyznaczył rzekę Drin, która tymczasem zmieniła swoje łożysko i to na niekorzyść Serbii. Pasicz oświadczył, że sprawa ta musi być uregulowaną, aby potem nie była przedmiotem konfliktów.

Wbrew innym doniesieniom i zaprzeczeniom przedmiotem konferencyi była także **sprawa albańska. Pasicz oświadczył hr. Berchtoldowi stanowczo, że Serbia musi zająć pewne strategiczne pozycye w Albanii.**

# Z kotła bałkańskiego.

*(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")*

**Belgrad.** (TBK.) Premier Pasicz powrócił tu wczoraj wieczór z Wiednia.

## Ulga w sytuacyi.

Berlin, 6 października.

(Tel. wł.) „Nord. Allg. Ztg." pisze w tygodniowym swem zestawieniu: „Ubiegły tydzień przyniósł dla dalszego postępu kwestyi albańsko-serbskiej i grecko-tureckiej ulgę. Mocarstwa otrzymały ze strony Serbii w urzędowej formie stanowcze oświadczenie, że ustanowiony przez konferencyę londyńską stan posiadania niezawisłej Albanii nie zostanie naruszony. Osobista wymiana zdań między hr. Berchtoldem i Pasiczem miała korzystny przebieg i stworzyła dla przyszłości nadzieję porozumienia, zwłaszcza w kwestyach ekonomicznych. Także w kwestyi rokowań turecko-greckich, które z początkiem tego tygodnia w Atenach znowu zostaną podjęte, **nie są złe horoskopy;** jakkolwiek porozumienie w poszczególnych kwestyach jeszcze wymaga narad, to jednak, zdaje się, niebezpieczeństwo, jakie groziło przez przedwczesne wysunięcie sprawy wysp, zostało usunięte".

## Mobilizacya Czarnogóry.

Cetynia, 6 października.

Dziennik urzędowy ogłasza proklamacyę króla, zawiadamiającą o upoważnieniu ministra wojny, ze względu na wydarzenia na wschodniej granicy, do **częściowej mobilizacyi** w miarę potrzeby.

## Odparcie AlbańczyKów.

Belgrad, 6 października.

(Urzędownie). Z Prizrent i okolicznych miejscowości nadeszły wiadomości potwierdzające, że **Albańczycy zostali odparci.** Pościg Albańczyków na granicy trwa dalej.

## Moratoryum w Serbii.

Belgrad, 6 października.

(TBK.) Izby handlowe i przemysłowe postanowiły na wypadek, gdyby położenie w ciągu 10 dni się nie wyjaśniło, zażądać przedłużenia moratoryum do końca roku.

# „Tajemnica" granic Albanii.

Berlin, 6 października.

(Tel. wł.) Specyalny sprawozdawca tutejszej Centrali telegraficznej donosi z Koricy:

Wczoraj przybyli reprezentanci prasy europejskiej do Monastyru, aby wziąć udział w pracach Komisyi, mającej wyznaczyć granice Albanii. Na wniosek austro-węgierskiego konsula Bilińskiego Komisya oficyalnie nie uznała prasy. Decyzya ta wywołała wśród dziennikarzy rozgoryczenie. Postanowiono telegraficznie zwrócić się z protestem do wszystkich mocarstw.

# Król Ferdynand nie uda się do cara.

Sofia, 6 października.

(Tel. wł.) Król Ferdynand wyjeżdża dzisiaj zagranicę.

Petersburg, 6 października.

(Tel. wł.) Ze Sofii donoszą, że zapowiedziana podróż króla Ferdynanda do Peersburga nastąpi w pierwszej połowie listopada.

Wiedeń, 6 października.

(Tel. wł.) W tutejszych sferach półurzędowych donoszą z naciskiem, że **król Ferdynand przybędzie do Wiednia, ale nie uda sie do Petersburga.**

## Z Bułgaryi.

Sofia, 6 października.

(Tel. wł.) Rada koronna, która się zebrała wczraj, zastanawiała się nad tem, czy sobranie ma być rozwiązane, czy nie.

# Gorki zdrowszy.

Neapol, 6 października.

(Tel. wł.) Stan Maksyma G o r k i e g o znacznie się polepszył. Znakomity pisarz pracuje już w bibliotece. Lekarze oświadczają, że choroba Gorkiego jest jeszcze ciągle następstwem jego pobytu w więziniu w czasie rewolucyi w 1905 roku.

## Dobre finanse Włoch.

Rzym, 6 października.

(Tel. wł.) Tutejsza fabryka naukowych mepaństwa w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku wykazują w prównaniu z rokiem poprzednim zwyżkę 10 milionów koron.

## Centrala dla zbytu radium.

Frankfurt, 6 października.

(Tel. wł.) Tutejsza fabryka naukwych medycznych aparatów przystąpiła z kapitałem trzech milinów koron do utworzenia centrali dla zbytu radium.

# Z TEATRU.

„Ruchome piaski", sztuka w 3 aktach Piotra C h o y n o w s k i e g o. Pierwsza oryginalna premiera obecnego sezonu teatralnego przyniosła debiut młodego dramatwórcy. Wbrew głosom wysoce oficyalnej krytki, musimy stwierdzić, że debiut ten był niezbyt udany i niezbyt interesujący. Utworów o pokrewnym i podobnie traktowanym temacie mieliśmy kilka wśród premier ubiegłego tygodnia, pisanych zresztą z większym nerwem dramatycznym. Pisarska metoda autora, czystej krwi naturalizm, jeżeli miała być mu przebaczona przez widzów, to tylko w imię wyprowadzenia nowych, istotnie interesujących pod względem psychologicznych typów, lub też w imię odrębnego, indywidualnego oświetlenia przedstawionych zjawisk, data fenomenów socyalnych. Ani pod jednym, ani pod drugim względem utwór pana Choynowskiego nie przyniósł wiele oryginalnego.

Rozbiór szczegółowy treści sztuki byłby dzisiaj już spóźniony. W zarysie wprowadza ona w środowisko zrujnowanej rodziny ziemiańskiej, przeżywającej na bruku wielkomiejskim Warszawy nie tylko nędzę materyalną, ale także upadek moralny. W tej rodzinie prowadzi się poprostu handel piękną córką domu, którą i matka i brat — tą z żalem istoty ograniczonej, ten z cynizmem również ograniczonego młodego hulaki — popychają do zostania utrzymanką bogatego mecenasa. „Ruchome piaski" — to właśnie owa nędza i podłość otoczenia, które nieuchronnie popychają młodą kobietę, wbrew jej woli, do katastrofy. Niema tu jednak dramatu, ponieważ młoda kobieta, mimo jęków i zawodów, ani razu nie znajduje indywidualnego wyrazu dla zaznaczenia swego własnego stanowiska wobec „wiecznego handlu". Wszystkim smutnym osobistościom sztuki, nie wyłączając bohaterki jej i ofiary zarazem, chodzi raczej o formę i nazwę danych postępków, aniżeli o ich treść i istotę etyczną. Dlatego też nie może tu powtsać żaden konflikt, który stwarza dramat i akcyę. Utwór cały, napisany z niewątpliwym talentem obrazowań, jes też raczej dziełem belletrysty, niż dramaturga. Nastrojem swym robi wrażenie przygnębiające, a formą i treścią doprasza się raczej o tytuł „historya, jakich wiele, niż o nieco patetyczne „ruchome piaski".

Co do wykonania — to aktorzy, mając zanadto ogólnikowe wskazówki od autora w psychologicznem i aktywnem odrysowywaniu postaci, dostali zbyt wielką „carte blanche". Wobec tego wszyscy wzięli ton dowolny, często fałszywy, z czego nie można im robić wielkich zarzutów. Jednak zauważyć trzeba, że p. Czaplińska, pomimo, że miła wielki popis w roli matki, zanadto dąży do wypełnienia całej sceny; tak samo p. Noskowski zbyt wiele, jak zwykle, rozwijał nonszalancy ii przesadnego komizmu. Role kobiece w pp.: Łuszczkiewiczówney, Ziółkowskiej, Gójskiej — znalazły poprawne, a nawet pomysłowe wykonawczynie. Oklaskiwano p. Siemiaszkę.

**„Piękna żonka" — komedya Bałuckiego.**

Dawno nie było w teatrze miejskim takiej pogodnej wesołości, takiego szczerego i częstego śmiechu, jak w sobotę. Dyrekcya, jakby chcąc odsapnąć po perypetyach z eksperymentami reżyserskimi a la ś. p. „Sonata upiorna", sięgnęła do rodzimej twórczości, wznowiła Bałuckiego i — publiczność była ogromnie zadowolona. Cztery próby tylko z tej komedyi zrobiono, boć rodzimych sztuk nie musi się grać tak, jak obcych, a jednak mimo to wieczór ten był prawdziwą przyjemnością dla publiczności, która dość głośno mówiła o tem, że widziałaby z chęcią częściej komedye nasze swojskie, choć stare i dla ich dobrych wystawień zrzekłaby się z przyjemnością wszelkich nawet „europejskiego znaczenia" eksperymentów, na które nasz teatr jest po prostu za ubogi. Niech sobie na to pozwalają Francuzy i Niemce, my się zadowolimy porządnem wystawieniem utworów naszych, choć te wystawienia nie będą miały cech europejskiego ewenementu.

Komedyę grano świetnie. Wszyscy artyści grali całą duszą. Pp. Gryficz, Kamińska i Czaplińska, pp. Jednowski, Siemiaszko, Nowacki, Żarski, Stanisławski, Noskowski zasłużyli na słowa najwyższego uznania.

# Ze Sportu

**„Wisła" — „Wackerzy" — 1:3.**

Uroczysty match między „Wisłą" a „Wackerami" zgromadził na boisku niezbyt liczną publiczność. Wpłynął na to w pierwszym rzędzie fakt, że równocześnie odbywały się na torze wyścigowym zawody konnego Sokoła i fatalna aura. Zawody były ogromnie interesujące i publiczność, przypatrująca się im, miała żywą satysfakcyę. Wynik matchu 3:1 na korzyść „Wackerów". Z „Wisły" zrobił bramkę lewy łącznik p. Sliwa; „Wackerzy" zrobili jedną bramkę z rzutu karnego.

**„Cracovia" — „Pogoń" — 1:1.**

Lwów, 6 października.

Match o mistrzowstwo Galicyi, który się wczoraj rozgrywał, wywołał wielkie zainteresowanie. Gra była istotnie bardzo ciekawą, nie przyniosła jednak rozstrzygnięcia. Do pauzy zdawało się, że zwyciężą Krakowianie. Kałuża zrobił jedną bramkę, Lwowianie nic. Po pauzie jednak i „Pogoń" zdobyła jedną bramkę; zrobił ją p. Kuchar. Ten stosunek pozostał już do końca gry. Zawody o mistrzostwo nie zostały więc rozstrzygnięte.

# KRONIKA.

**Wiadomość o ujęciu morderców śp. Świszczowskiego** przyniosła wczoraj pierwsza „Gazeta poniedziałkowa". Już o godz. 4 minut 15 popołudniu ukazał się na ulicach Krakowa **pierwszy nadzwyczajny dodatek** „Gaz. poniedziałkowej" z doniesieniem, iż wszyscy czterej zbrodniarze zostali ujęci. Dodatek ten został w mgnienia oka rozchwytany. W kawiarniach i na ulicach poprostu go sobie wydzierano z rąk.

O godzinie 6.30 wieczorem wydaliśmy **drugi nadzwyczajny dodatek**, w którym podaliśmy już dokładnie nazwiska wszystkich zbrodniarzy i najważniejsze szczegóły ze śledztwa. I ten dodatek został wprost rozchwytany. W chwili, gdy pisma codzienne powydawały nadzwyczajne dodatki, tj. po godz. 8 wieczór, wiadomość o ujęciu zbrodniarzy dzięki naszym dodatkom nadzwyczajnym, roze szła się już po całem mieście.

**Poświęcenie proporca konnego oddziału Sokoła krakwskiego** odbyło się wczoraj rano z wielką uroczystością w katedrze na Wawelu. O godz. 8 rano ruszył z przed gmachu „Sokoła" barwny, przepiękny pochód, w którem wzięli udział: oddział konny Sokoła krakowskiego w liczbie 42 ludzi i sokoła lwowskiego w liczbie 38 ludzi, bandery krakusów, sokół, drużyny polne sokole, skauci, srtaż pożarna chotnicza i liczna publiczność. Pomimo deszczu na ulicach zebrały się pokaźne zastępy ludności, z serdeczną radością patrzące na konnych sokołów, jadących w swoich ślicznych strojach.

O godz. 9 rano odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo odprawione przez ks. Podwina, który poświęcił przepiękny proporzec oddziału, wykonany przez p. Pydynkowską według projektu znakomitej artystki malarki p. Gramatyka-Ostrowskiej. Następnie odbyło się wbijanie gwoździ w drzewce proporca. Imieniem gminy miasta Krakowa wbił gwóźdź wiceprezydent Szarski.

Popołudniu odbyły się na torze wyścigowym konne zawody sokole, które ściągnęły na plac tysiące widzów. Zawody miały przebieg wspaniały, niestety, z braku miejsca, nie możemy ich szerzej opisać.

**Konferencyę A. Grzymały-Siedleckiego** o teatrze współczesnym wypełniła wczoraj do ostatniego miejsca salę Starego Teatru doborowa publicznością. Wykład był niezmiernie interesujący, słuchano też wywodów znakomitego krytyka z ogromną ciekawością i nagrodzono go burzą oklasków. Była to widoczna manifestacya uznania przez publiczność krakowska, zasług p. Siedleckiego, który, niestety, opuszcza już nasze miasto i przenosi się na stałe do Warszawy, gdzie obejmuje kierownictwo dramatu w teatrze Rozmaitości.

Po odczycie odbyła się w restauracyi Hawełki skromna kolacya, którą Syndykat dziennikarzy krakowskich żegnał p. Siedleckiego, jako swego członka. Imieniem członków Syndykatu przemówił do p. Siedleckiego prezes Syndykatu red. Al. Karcz

**Wystawa dzieł p. Kramsztyka** w Pałacu Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim cieszy się wielkim sukcesem. Z powodu braku miejsca sprawozdanie z tej wystawy odkładamy do następnego numeru.

**Fałszywy alarm.** Wczoraj wieczorem jakiś lekkomyślnik zaalarmował straż pożarną, rozbiwszy szybę aparatu automatycznego alarmowego na templu przy ul. Gazowej. Straż wyjechała niepotrzebnie, bo ognia nigdzie nie było.

**Nauczycielka pod kołami pociągu.**

Kraków, 6 października.

Ofiarą tragicznego wypadku padła wczoraj wieczorem p. Zofia Czerska, nauczycielka z Trzebini, krakowianka, zamieszkała w Krakowie przy ul. Krowoderskiej. Przyjechała ona wczoraj wieczorem do Trzebini. Widocznie jej się bardzo spieszyło, bo wyskoczyła z pociągu, gdy pociąg był jeszcze w ruchu i dostała się pod koła wagonu, które jej o d c i ę ł y l e w ą n o g ę p o n i ż e j k o l a n a.

Zarząd kolejowy, pragnąc jak najszybciej przyjść jej z pomocą, odesłał ją specyalnym pociągiem do Krakowa. Pociąg ten nadszedł po godz. 10. Na dworcu oczekiwało już pogotowie ratunkowe, które nieszczęśliwą przewiozło do szpitala św. Łazarza.

# Odpowiedzi.

**M. S. 71.** Wady sercowe, raz nabyte, usunąć się nie dadzą, ale odpowiednią kuracyą, a szczególniej odpowiedni system życia prowadząc, można z niemi długo żyć. Należy prowadzić życie skromne, unikać zmysłowych wzruszeń, napojów alkoholicznych lub rozpalających (kawa i t. d.), potrawy jadać lekko strawne, bez przypraw korzennych, wystrzegać się wszelkich wzruszeń i zbyt wielkich trudów fizycznych. Oprócz tego dobrze działa dwa razy w tygodniu zmywanie całkowite wodą, mającą 20° R. i od czasu do czasu kąpiel stóp (30° R.). Przy biciu serca zimny okład na kark i na serce. **Helena.** Przy kuracyi marienbadzkiej, prowadzonej w domu, należy pić rano w przerwach po 15 minut 3 kubki wody „Kreuzbrunn", naturalna woda mineralna jest lepszą od sztucznych. Najważniejszem jest zachowanie koniecznej dyety. **P. 22.** Wstrząs mózgowy objawia się bezprzytomnością, wymiotami i zwolnieniem pulsu. Wstrząśnienie mózgu, o ile niema odrazu końca śmiertelnego, przechodzi w kilku godzinach lub dniach zazwyczaj bez następstw. **Rudolf.** 1) Wystarczy mycie głowy raz na dwa tygodnie, co dnia włos starannie wyczesać gęstym grzebieniem i co dwa dni nacierać skórę głowy 3° spirytusem salicylowym. Bardzo dobrym środkiem przeciw wypadaniu włosów jest nacieranie skóry odwarem chmielowym lub piwem. 2) Nacierać twarz dwa razy w tygodniu spirytusem lub czystą wodą kolońską, następnie natrzeć lanoliną, myć twarz na wieczór wodą letnią, a rano zmywać zimną bez mydła — od czasu do czasu puder cynkowy. **1913.** Raz w tygodniu zmywać twarz wieczór wodą kolońską lub benzyną, następnie natrzeć czystą lanoliną, myć się na wieczór w letniej wodzie odtłuszczonem mydłem Malinowskiego, rano tylko opłukać twarz wodą zimną. Wewnętrznie, raz w tygodniu, przed śniadaniem filiżankę herbaty bzowej. **Marya.** Wymoczyć nogi w dobrze gorącej wodzie z dodatkiem sody lub soli. **Skrofuły.** Należy dbać o poprawienie krwi, zmywać całe dziecko rano mokrą gąbką, następnie uważać, by przebywało dużo na świeżem powietrzu, odżywiać potrawami pożywnemi a prostemi i regularnie. Łóżko powinno się co dnia wietrzyć, wszelkie materace i piernaty wyrzucić, dziecku najzupełniej wystarczy siennik słomą wypchany, poduszka i kołdra do nakrycia. Wieczorem sypalnię zawsze przewietrzyć, by powietrze było czyste do spania. **Kino.** Licencye dla przedstawień kinetonicznych udziela Namiestnictwo. Licencya może być udzielona z określeniem miejsca pobytu albo z pozwoleniem podróży. W pańskim wypadku stempel wynosi 3 K. **Kawaler.** Pensya osoby znajdującej się na posadzie prywatnej może być włączona do egzekucyi tylko wtedy, jeżeli posada jest stałą, wtedy 2000 K rocznej pensyi jest wolnem od egzekucyi. Jako stałą uważana jest posada za kontraktem rocznym, z trzech miesięcznem wypowiedzeniem. O zajęciu pensyi sąd powiadamia służbodawcę, który dokonuje potrąceń dla wierzyciela. **Ow...cka.** 1) Należy się zwrócić do gospodarza domu, ew. do komisaryatu policyi. 2) Jeżeli posiada Pani prawo do spadku, to na ustną prośbę sąd pozwoli przeglądnąć oryginał testamentu lub kopie, znajdujące się w aktach sądowych. Na żądanie po uiszczeniu należytości stemplowej może Pani otrzymać odpis testamentu. **L. K.** Załatwione listownie. **M. 74.** 1) Wdowa, nosi obrączkę swego zmarłego męża. 2) Kolorowe płyty cementowe odczyszcza się najlepiej mydłem. 3) Połysk z czarnych ma-

teryi usuwa sie przez prasowanie przez ściereczkę zanurzoną w occie. **I. W.** Zwykły telegram albo nic. **Student.** Jeżeli ktoś kłania sie damie, z którą Pan idzie, należy się odkłonić. 25 do 30 K miesięcznie bez wiktu. **Ch. C.** Artystka, o którą Pan pyta, o ile wiemy ma kontrakt roczny. **A. G.** Paryż dzieli sie na 20 Arrondissement a większa część handlu niemieckiego grupuje się 9, 10 i 3. Umeblowane pokoje od 30—50 K miesiecznie, można znaleźć we wszystkich częściach miasta. W pensyonatach, których również jest bardzo wiele, można znaleść pomieszczenie i wikt (śniadanie, obiad i kolacyę) za cenę 100 do 140 fr. Pośrednictwo pracy, o którym wiemy, że jest obrotne i uczciwe: „La Societe suisse des Commerçants", Paris 31, Rue des Peties Ecuriens. Regularny wykaz wolnych miejsc przynosi z dzienników „Le Matin" wydanie poranne á 5 cts., poniedziałkowy i czwartkowy dodatek „Offres d'emploi", „Le Journal" we środę i w niedziele „Offres". **Bernardyn.** Należy udać się do weterynarza. **Obywatel!** Obywatelu! kup sobie kalendarz na rok 1914! karnawał trwa zawsze od Nowego roku do środy popielcowej i tego roku taksamo jak w przeszłości. **Zawiedziona!** Szkoła pielęgniarek zawodowych znajduje się w Wiedniu, Wien XIX, Billrothstrass 78; wnieść podanie wprost do dyrekcyi. **Lena.** 1) Friedrichshafen obok Berlina. 2) Naszem zdaniem najzupełniej wystarczy kilka serdecznych słów. 3) Niektórzy lekarze twierdzą, że stale prowadzony wikt jarski powoduje wapnienie aorty. **Wieś.** Każdy, chociażby najmniejszy handel musi być zaprotokułowany w sądzie obwodowym. **1000.** Jeżeli narzeczona idzie do ołtarza w kostyumie spacerowym, to druchny mają kostiumy białe, różowe, jasno niebieskie, rękawiczki skórkowe lub jedwabne białe, buciki i pończochy jasne. **A. W. 2.** Kwiaty, pomadki w jakim ładnym etui. **Przyjaciel pisma.** Pańskie pytanie spoczywa w koszu... tyle razy pisaliśmy już, że żadnych wyjaśnień osobistych nie udzielamy. Nasze pismo nigdy nie trudniło sie rozsiewaniem plotek... — i nie będzie. **Młody człowiek.** Podróż: Praga — Norymberga — Frakfurt — Bruksela — Antwerpia — Rotterdam — Haga — Amsterdam — Brema — Hamburg — Berlin — Praga, kosztuje III. klasą 99 K 70 h. Na 8—10 dni o których Pan pisał, jest to podróż za duża i mało Pan skorzysta, lepiej byłoby wziąść jakąś mniejszą przestrzeń; objaśnień udzielimy chętnie. **H. B.** Odnośnego wykazu nie prowadzimy. **D...a.** Stałe miejsce na krakowskim cmentarzu kosztuje 120 K.



XIV. 3097/11

## Konkurs.

W nowo utworzyć się mającej Akademii górniczej z polskim językiem wykładowym w Krakowie obsadzoną będzie z początkiem roku szkolnego 1914/15 posada nadzwyczajnego, ewentualnie zwyczajnego **profesora geometryi wykreślnej.**

Do tej posady w VII, ewentualnie w VI klasie rangi urzędników państwowych przywiązane są pobory zwyczajnego, względnie nadzwyczajnego profesora szkół wyższych.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wykazać swe zupełne uzdolnienie do tej posady, a to przez przedłożenie dyplomu doktorskiego, ewentualnie świadectwa złożonych egzaminów państwowych, a oprócz tego swą naukowo-literacką działalność przez przedłożenie wykazu dotychczasowych prac i publikacyi naukowych, z których najważniejsze należy dołączyć do podania, wreszcie swą ewentualną działalność nauczycielską.

Podania kompetencyjne, opatrzone curriculum vitae i potrzebnemi dokumentami i załacznikami należy wnieść do c. k. Ministerstwa robót publicznych we Wiedniu w terminie **do dnia 31 grudnia 1913.**

Wiedeń, we wrześniu 1913.

**Z c. k. Ministerstwa robót publicznych.**

L. 113577/1913.
Ba.

Kraków, dnia 25 września 1913.

## Ogłoszenie licytacyi.

Celem sprzedaży w budynku poszpitalnym na Wawelu:

około 165 m² drzewa opałowego,
„ 50 000 sztuk starej dachówki karpiówki
„ 12 900 kg. żelaza lanego
oraz 1900 kg. żelaza kutego i
369 kg. blachy żelaznej,

Magistrat miasta Krakowa rozpisuje na dzień 7 października 1913. godzina 12 rano publiczną licytacyę.

Oferenci, chcący wziąść udział w powyższej licytacyi, zechcą się zgłosić o bliższe wyjaśnienia w Kierownictwie przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I piętro, w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem.

Oferty należycie ostemplowane i wypełnione z dołączeniem kwitu na 10% wadyum oferowanej ceny wnosić należy do dnia 7 października br., godzina 12 w południe. na ręce Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I. piętro, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Leo m. p.

XIV 3097/11

## Konkurs.

W nowo utworzyć się mającej Akademii górniczej z polskim językiem wykładowym w Krakowie obsadzoną będzie z początkiem roku szkolnego 1914/15 posada nadzwyczajnego, ewentualnie zwyczajnego **profesora fizyki i mechaniki technicznej I.**

Do tej posady w VII, ewentualnie w VI klasie rangi urzędników państwowych przywiązane są pobory zazwyczajnego, względnie nadzwyczajnego profesora szkół wyższych.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wykazać swe zupełne uzdolnienie do tej posady, a to przez przedłożenie dyplomu doktorskiego, ewentualnie świadectwa złożonych egzaminów państwowych, a oprócz tego swą naukowo-literacką działalność przez przedłożenie wykazu dotychczasowych prac i publikacyi naukowych, z których najważniejsze należy dołączyć do podania, wreszcie swą ewentualną działalność nauczycielską.

Podania kompetencyjne, opatrzone curriculum vitae i potrzebnemi dokumentami i załącznikami, należy wnieść do c. k. Ministerstwa robót publicznych we Wiedniu w terminie do dnia 31 grudnia 1913.

Wiedeń, we wrześniu 1913.

**Z c. k. Ministerstwa robót publicznych.**

L. 14106.

Podgórze, dnia 1 października 1913.

## Obwieszczenie!

Gmina m. Podgórza rozpisuje licytacyę ofertową wydzierżawienie prawa poboru 50 procent. dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, pochodzącego z Piasków Wielkich, przysługującego gminie na zasadzie uchwały Rady miejskiej z dnia 9 września 1909, zatwierdzonej reskryptem Wydziału powiatowego z dnia 24 września 1909. L. 6198, a to na podstawie warunków, które można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 23,000 koron. Czas dzierżawy ustanawia się na lat 3, począwszy od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916.

Gdyby przed upływem tego peryodu nastąpiło faktyczne połączenie Podgórza z Krakowem, dzierżawa trwać będzie do dnia faktycznego połączenia z przedłużeniem na 1-szy kwartał od dnia faktycznego połączenia.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do dnia 20 października 1913 do godziny 12 w południe.

Do oferty ma być dołączone wadyum w wysokości kwartalnego oferowanego czynszu, albo kwit kasowy na złożone wadyum.

Wadyum ma być złożone w gotówce, w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza, lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających.

W ofercie należy podać adres oferenta i ewentualnych spólników, nadto zamieścić w niej oświadczenie, że warunki licytacyjne są oferentowi znane i że się im bez zastrzeżeń poddaje.

**Z Magistratu miasta Podgórza.**

Burmistrz
Fr. Maryewski mp.







L. 14107.

Podgórze, dnia 1 października 1913.

## Obwieszczenie!

Gmina m. Podgórza rozpisuje licytacyę ofertową na wydzierżawienie prawa poboru opłat od trunków w szczególności: palonych napojów spirytusowych, piwa i miodu, przysługujących gminie na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 14 grudnia 1910. L. 147,490. Nr. 270. Dz. u. kr., a to na podstawie warunków, które można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 100,000 koron. Czas dzierżawy ustanawia się na lat 3, począwszy od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916.

Gdyby przed upływem tego peryodu nastąpiło faktyczne połączenie Podgórza z Krakowem, dzierżawa trwać będzie do dnia faktycznego połączenia z przedłużeniem na 1-szy kwartał od dnia faktycznego połączenia.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do dnia 20 października 1913 do godziny 12 w południe.

Do oferty ma być dołączone wadyum w wysokości kwartalnego oferowanego czynszu, albo kwit kasowy na złożone wadyum.

Wadyum ma być złożone w gotówce, w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza, lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających.

W ofercie należy podać adres oferenta i ewentualnych spólników, nadto zamieścić w niej oświadczenie, że warunki licytacyjne są oferentowi znane i że się im bez zastrzeżeń poddaje.

**Z Magistratu miasta Podgórza.**

Burmistrz
Fr. Maryewski mp.

# Wyciąg z rozkładu jazdy

**ważnego od 1 października 1913.**

**ODJAZD Z KRAKOWA;**

$12^{20}$ Nr. 11 do Podwołoczysk,
**$12^{50}$** Nr. 8 do Wiednia,
$3^{13}$ Nr. 7 do Czerniowiec,
$3^{55}$ Nr. 10 do Wiednia,
$4^{20}$ Nr. 31 do Oświęcima przez Podg.-Płaszów
$5^{20}$ Nr. 20 do Wiednia,
$6^{40}$ Nr. 3 do Podwołoczysk,
$6^{52}$ Nr. 2 do Wiednia,
$7^{50}$ Nr. 15 do Podwołoczysk,
$8^{10}$ Nr. 411 do Wieliczki,
$8^{25}$ Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły,
$9^{30}$ Nr. 41 do Nowego Zagórza, przez Suchę,
$9^{30}$ Nr. 18 do Wiednia,
$10^{45}$ Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan,
$1^{15}$ Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia,
$1^{30}$ Nr. 461 do Wieliczki,
$1^{42}$ Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły,
$1^{57}$ Nr. 14 do Wiednia,
$2^{35}$ Nr. 6 do Wiednia,
$2^{51}$ Nr. 5 do Lwowa,
$3^{00}$ Nr. 25 do Tarnowa,
$3^{25}$ Nr. 49 do Suchej i Zakopanego
$5^{40}$ Nr. 27 do Łańcuta,
$6^{00}$ Nr. 116 do Oświęcima,
$6^{45}$ Nr. 16 do Wiednia,
$6^{55}$ Nr. 61V do Tarnowa,
$7^{40}$ Nr. 463 do Wieliczki,
$7^{55}$ Nr. 45 do Nowego Zagórza, przez Suchę,
$8^{00}$ Nr. 6215 do Kocmyrzowa
$8^{43}$ Nr. 1 do Ickan,
$9^{00}$ Nr. 17 do Podwołoczysk,
$10^{15}$ Nr. 4 do Wiednia,
$10^{35}$ Nr. 104 do Wiednia,
$10^{55}$ Nr. 19 do Lwowa,
$11^{55}$ Nr. 47 do Nowego Sącza, Zakopanego.

**PRZYJAZD DO KRAKOWA;**

$12^{40}$ Nr. 8 z Czerniowiec,
$3^{07}$ Nr. 7 z Wiednia,
$3^{30}$ Nr. 12 z Podwołoczysk,
$4^{52}$ Nr. 20 ze Lwowa,
$5^{30}$ Nr. 103 z Wiednia,
$5^{55}$ Nr. 48 z Nowego Zagórza, Suchy, Zakopanego,
$6^{00}$ Nr. 3 z Wiednia,
$6^{32}$ Nr. 2 z Ickan,
$7^{20}$ Nr. 15 z Oświęcimia,
$7^{20}$ Nr. 412 z Wieliczki,
$7^{35}$ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły,
$7^{55}$ Nr. 32 z Oświęcimia przez Podg. Płasz.
$8^{15}$ Nr. 118 z Tarnowa.
$8^{42}$ Nr. 18 z Podwołoczysk,
$9^{05}$ Nr. 41 z Granicy, Warszawy,
$9^{35}$ Nr. 13 z Wiednia,
$11^{20}$ Nr. 462 z Wieliczki,
$11^{55}$ Nr. 39 z Wiednia,
$12^{58}$ Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły,
$1^{10}$ Nr. 114 (co niedziele, czwartki i święta) z Tarnowa.
$1^{24}$ Nr. 14 ze Lwowa,
$2^{05}$ Nr. 44 z Nowego Sącza, Zakopanego,
$2^{20}$ Nr. 6 ze Lwowa,
$2^{45}$ Nr. 5 z Wiednia,
$3^{35}$ Nr. 414 z Wieliczki,
$4^{45}$ Nr. 26 z Oświęcimia, przez Podg. Płasz.
$4^{52}$ Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga),
$5^{50}$ Nr. 116 z Tarnowa,
$6^{14}$ Nr. 464 z Wieliczki.
$6^{25}$ Nr. 16 z Podwołoczysk,
$6^{53}$ Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę,
$7^{10}$ Nr. 6216 z Kocmyrzowa,
$8^{10}$ Nr. 1 z Wiednia, Berlina,
$9^{10}$ Nr. 34 z Oświęcimia, przez Podg. Płasz.
$9^{24}$ Nr. 4 z Podwołoczysk,
$9^{45}$ Nr. 19 z Wiednia,
$10^{24}$ Nr. 24 z Rzeszowa,
$11^{05}$ Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę,
$11^{38}$ Nr. 9 z Wiednia,

Pociągi pospieszne wyróżniają się grubym drukiem. Godziny nocne od 6·00 wieczór do 5·59 rano podkreśleniem liczb minutowych.







Odpowiedzialny redaktor wydawca: **Zygmunt Rosner.**

Drukarnia »Prawdy« w Krakowie zarz. L. Jondry